

Frejlich, Józef

Legion generała Józefa Bema w walce o sukcesyę portugalską

Przegląd Historyczny 14/1, 93-124

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Legion generała Józefa Bema

w walce o sukcesę portugalską.

I.

Walka o sukcesę portugalską, toczona przez rodzonych braci, synów króla Jana VI, Dom Pedra i Dom Miguela, jako początkową przyczynę swoją miała rozwój wypadków w najpiękniejszej kolonii portugalskiej — Brazylii.

Brazylia, kraj o olbrzymiej przestrzeni, wielkich bogactwach przyrodzonych, żyznej ziemi, słowem kolonia, posiadająca przyszłość gospodarczą świetną, mogąca zaprawdę zostać perłą domu Braganza, była w istocie rzeczy, w początkach XIX stulecia, krainą nędzy i ciemnoty. Nieumiejętna, rabunkowa gospodarka rządowa, polityka ucisku, prohibicyi, narzucenia nawet wyłączności pośrednictwa handlowego Portugalii w obrotach wszechświatowych, wszystko to łącznie doprowadziło do zupełnego prawie zaniku gospodarczego tej zamorskiej prowincyi portugalskiej. Nic więc dziwnego, że w warunkach gospodarczego upadku, wśród ludności Brazylii szerzyła się z wielką siłą polityczna obojętność i polityczna depresya; myśl zmiany nieznośnych stosunków nietylko że nie znajdowała posłuchu w masach szerszych, ale nawet zrzadka w głowach światlejszych brazylijczyków się rodziła.

W owe czasy rządy królewskie w Portugalii, odkąd w r. 1792 królowa Marya I popadła w obłąkanie, sprawował syn jej rejent książę Jan, umysł konserwatywny, o miernawej inteligencyi, całkowicie opanowany przez kler i szlachtę, typowy przedstawiciel obskurantyzmu, charakterystycznego dla władców pyrenejjskich. O kolonię brazylijską Jan Braganza zgoła nie dbał i o niej nie pamiętał. Dopiero w r. 1808, obawiając się najścia wojsk napoleońskich, przypomniał sobie, że przecież Brazylia jest dogodnym

punktem schronienia, miejscem ucieczki przed pułkami francuskimi. Oddawszy tedy Portugalję pod opiekę Anglii, sam wyjechał do Brazylii, zamieszkując w Rio-da-Janeiro. Dla Brazylii był to, do pewnego stopnia, punkt zwrotny. Dom Jan naocznie bowiem przekonał się o nędznym stanie swojej najpiękniejszej bądź co bądź kolonii, chcąc więc ułatwić rozwój gospodarczy Brazylii, otworzył jej porty dla okrętów wszystkich państw, zaprzyjaźnionych z Portugalją.

Z otwarcia portów brazylijskich skorzystała przedewszystkiem Anglia, zwłaszcza, że umowy specyalne, zawarte pomiędzy Portugalją a rządem angielskim¹⁾, gwarantowały marynarce handlowej angielskiej tyle rozmaitych przywilejów, iż w krótkim czasie Brazylia stała się w rzeczywistości rynkiem wielko-brytańskim.

Otwarcie portów brazylijskich umożliwiło nietylko dostęp okrętów, przeważnie angielskich, do brzegów Brazylii, ale przyczyniło się jednocześnie do zwiększenia przedsiębiorczości gospodarczej, zwłaszcza żywiolów napływowych. Przemysł i handel poczęły szybko wzrastać, dobrobyt ludności, której liczba również się zwiększyła, znacznie postąpił. Wraz z postępem gospodarczym, wzrastać zaczęła świadomość tego, że zależność od państwa bez rozwiniętego życia społecznego, bez przyszłości politycznej i gospodarczej, jakiem była Portugalia, krępuje Brazylię i hamuje jej rozwój, szkodzi jej przyszłości.

Dom Jan przebywał ciągle jeszcze w Rio-da-Janeiro. Wprawdzie po upadku Napoleona zamierzał on, wobec zniknięcia widma niebezpieczeństwa, powrócić do Portugalii, chętnie jednak dał posłuch namowom angielskim, by nadal pozostał w Brazylii, gdzie dla rządzących bez kontroli królestwem portugalskim jenerałów i dyplomatów angielskich, był mniej — nie to, że niebezpiecznym, — ale, — nie miał wcale możności bezpośredniego wtrącania się do gospodarki angielskiej w metropolii.

Bezczynność w rządzeniu posiadłościami europejskiemi wetował sobie książę-rejent sprawowaniem rządów surowych i autokratycznych w Brazylii. W polityce swojej podejrzliwy, a nieposiadający przytem żadnej myśli przewodniej, gnębił on brutalnie nietylko wzrastający ruch wolnościowy, ale nawet dążenie szerszych kół do oświaty i zdobycia zdrowej kultury europejskiej.

Nietolerancyjne, bezwzględne rządy Dom Jana podniecały bardziej jeszcze ogólne niezadowolenie, potęgowały znacznie se-

¹⁾ Umowy angielsko-portugalskie z d. 19 lutego 1810 r. i 18 grudnia 1812 r.

paratystyczne dążenia brazylijczyków, znajdujących podniecie w rewolucyjnych akcjach kolonii hiszpańskich, a w zwycięstwach ludności tamtejszych — nadzieję wolnego jutra. Tworzyć się zaczęły konspiracyjne stowarzyszenia¹⁾, których celem działań było oderwanie się od Portugalii i utworzenie państwa niepodległego i republikańskiego. Sporadyczne zamieszki i wybuchy powstańcze rząd wprowadzić tłumiał, jednak ogień niezadowolonia, który z czasem miał się rozniecić w jawny przejaw buntu, tlił dalej w szerokich kołach ludności brazylijskiej.

W tym już czasie Dom Jan był nie jeno rejentem, sprawującym rząd w imieniu swej matki, lecz dzierżył, po śmierci w roku 1816 Donny Maryi I, pełną władzę królewską, jako Jan VI, król Portugalii. W stosunku do swoich poddanych, zwłaszcza brazylijczyków, nie zmienił on w niczem swego dotychczasowego postępowania. Wybuchające przejawy niezadowolonia i dążeń separatystycznych tłumiał krwawo przy pomocy swoich żołnierzy, sprowadzanych w coraz to większej liczbie z Europy. Zamiast przeprowadzeniem ważniejszych reform administracyjnych i politycznych położyć kres zamieszkom, conajmniej uspokoić i zadowolnić umiarkowańsze żywioły w Brazylii podniesieniem tego kraju do rzędu i godności królestwa, rzecz prosta tylko pod względem tytularnym, dążył do uszczęśliwienia tego kraju. Ostatecznym zaś wynikiem tej całej niemądrej i bezwzględnej polityki Jana VI było wzrastające coraz bardziej niezadowolonia z rządów portugalskich, oraz zwiększenie się aspiracji separatystycznych ludności Brazylii.

Powstanie wojskowe w Oporto i Lizbonie²⁾ znalazło swój odgłos i w Brazylii. Północne prowincje brazylijskie proklamowały, na wieść o wybuchu rewolucji w Portugalii, te same wolnościowe hasła, jakie rozbrzmiewały na ulicach Oporto. Za przykładem Brazylii północnej, wrzenie ogarnęło i pozostałą część kraju, wyrażając się otwarciem w żądaniach usamodzielnienia Brazylii i jej uniezależnienia od Portugalii. Jan VI, którego kortezy wzywały do natychmiastowego powrotu do Portugalii, rozumiał, że w tych

¹⁾ W r. 1814 utworzyło się w Pernambuco stowarzyszenie, skierowane przeciwko rządowi portugalskim w Brazylii. Por.: Lavisse et Rambaud: *Histoire générale du IV-e siècle a nos jours*. T. X. Paris. 1909 str. 845.

²⁾ Rewolucja wojskowa wybuchła w Oporto dnia 24 sierpnia 1820 r., szybko rozszerzając się również w Lizbonie. Rejencya portugalska zwołała kortezy, które ułożyły konstytucję, wzorowaną na konstytucji hiszpańskiej z r. 1812. Kortezy wezwały Jana VI by natychmiast powrócił do Portugalii i objął konstytucyjne rządy państwem.

warunkach wyjazd jego z Brazylii będzie hasłem ogólnym do oderwania się Brazylii od metropolii. Zamierzał on wobec tego wysłać swego starszego syna Dom Pedra, zaś w Brazylii zwołać sejm doradczy — *procuradores*, któryby opracował podstawy przyszłej konstytucji brazylijskiej. Wybuch jednak zamieszek ulicznych w samem Rio-da-Janeiro skłonił ostatecznie Jana VI do opuszczenia Brazylii, tembardziej, że kortezy wciąż ponawiały swoje wezwanie do powrotu do Portugalii.

W Brazylii pozostał starszy syn królewski Dom Pedro w charakterze rejenta, którego Jan VI upoważnił poufnie, by przystąpił do ruchu separatystycznego¹⁾, o ile będzie to rzecz nie do uniknięcia. Skoro Brazylia miała być straconą dla Portugalii, nie chciano, by również straconą była dla dynastji Braganzów. Polityka Dom Pedra polegać miała na stopniowem ustępowaniu żądaniom kolonii, w stosunku zaś do Portugalii winien był on osłabiać i przeciwdziałać działalności kortezów oraz ich wpływom.

Don Pedro szybko nader skorzystał z ojcowskiego upoważnienia. Rozumiał on, że przyszłość Brazylii naprawdę zależy od usamodzielnienia jej politycznego bytu. Widział wyraźnie, że związek z Portugalią hamująco, a nawet paraliżująco działa na rozkwit tego kraju, że więc zerwanie związku z Portugalią jest konieczne.

Położenie jego było jednak bardzo trudne. Wszak musiał jednocześnie, jako przyszły król portugalski, następca prawowity Jana VI, liczyć się z interesami Portugalii, z ambycją metropolii. A przytem utworzenie nowego samodzielnego państwa konstytucyjnego w Brazylii czyż nie kolidowało z poglądami Świętego Przymierza, z którym liczyć się musiał, chociażby przez wzgląd na stosunki rodzinne?²⁾ Wszystko to razem postawiło Dom Pedra w sytuacji zaprawdę trudnej, bo pełnej sprzeczności, z których wiele musiał wziąć pod uwagę, uwzględnić lub uszanować.

Szukał więc Dom Pedro jakiejś drogi pośredniej, wyjścia, któreby wszystkie te czynniki uwzględniło. Skłonny był tedy do popierania autonomicznych dążeń brazylijskich, żądał jednak zachowania dynastycznej i dyplomatycznej łączności z Portugalią, opierał się też całkowitemu z metropolią zerwaniu.

Kompromisowa jednak polityka Dom Pedra nie znajdowała

¹⁾ Por. Lavisie et Rambaud: *Histoire générale IV-e siècle a nos jours*. T. X. Paris, 1909, str. 847.

²⁾ Dom Pedro ożenił się w r. 1817 z arcyksiężniczką Leopoldyną, córką Franciszka I cesarza austriackiego.

wcale żywszego oddźwięku w społeczeństwie brazylijskiem. Panował tam zamęt i polityczna rozbieżność. Republikanie, federaliści północni, w nienawiści swej do centralistycznej polityki i w dążeniu do uniezależnienia się od władz w Rio-da-Janeiro, wystąpienia swoje koordynowali z akcją korteżów w Lizbonie, była więc to w gruncie rzeczy polityka unifikacji i liberalizmu. Na południu monarchiści parli ku całkowitemu oderwaniu Brazylii od Portugalii, zatem polityka ich była separatystyczną i jednocześnie monarchistyczną. Utrzymanie natomiast istniejącego stanu rzeczy, to znaczy dotychczasowego związku pomiędzy kolonią brazylijską a królestwem portugalskiem, było naczelnym postulatem portugalczyków, zamieszkałych w Brazylii.

Polityczna opinia portugalska z zaniepokojeniem śledziła rozwój wypadków w kolonii brazylijskiej. Pod wpływem tego zaniepokojenia korteży lizbońskie wydały w sprawie Brazylii szereg dekretów, znoszących rządy centralne w Rio-da-Janeiro, łączących wprost bezpośrednio z Portugalją każdą z 14 prowincyi brazylijskich, oraz obowiązujących księcia rejeta Dom Pedra do natychmiastowego powrotu do Portugalii. Dekrety korteżów, godząc w najważniejsze punkty żądań brazylijskich, rozpały na nowo żywy płomień powstańczy, jednocześnie wzmacniając pozycję Dom Pedra na gruncie brazylijskim. W brzmieniu dekretów dopatrywała się bowiem polityczna opinia brazylijska potępienia dotychczasowej polityki Dom Pedra, którego, jako współwinnego w niepożądanym dla interesów metropolii rozwoju wypadków, chciano wydalic z stolicy Brazylii, a tem samem osłabić parcie kół brazylijskich w kierunku oswobodzenia swego kraju. Zabiegi więc politycznych sfer brazylijskich zogniskowały się przedewszystkiem wokoło Dom Pedra, którego chciano zatrzymać w stolicy i skłonić do niedania posłuchu żądaniom korteżów.

Był to dla Dom Pedra moment przewidziany przez ojca jego Jana VI na wyjeździe do Lizbony. Teraz właśnie bieg wypadków doszedł do tego punktu, przy którym Dom Pedro mógł skorzystać z instrukcyi ojcowskiej, że skoro Brazylia musi być straconą dla Portugalii, niechaj będzie przynajmniej uratowaną dla domu Braganzów. Skwapliwie więc skorzystał z domagań się brazylijczyków, by pozostać w Brazylii i żądania korteżów odrzucić; wyjazdu do Lizbony odmówił, zwołał na dzień 16 lutego 1822 r. do Rio-da-Janeiro zebranie doradcze, celem ułożenia podstaw przyszłej konstytucyi brazylijskiej; na pierwszego swego ministra powołał przywódcę separatystów Jose Bonifacio de Andragę, oraz zmusił wojska portugalskie do opuszczenia ziemi brazylijskiej.

Było to zerwanie tyloletniej łączności kolonii brazylijskiej z metropolią portugalską, początek niepodległego bytu.

Kortezy lizbońskie wobec wypadków brazylijskich chwyciły się środków represyjnych. Wydały one nowy szereg ostrych w swej treści dekretów, zabraniających dowozu broni i amunicji do Brazylii, stawiających ministrów Dom Pedra w stan oskarżenia, wzywających w końcu księcia rejenta, by natychmiast powrócił do Europy, pod grozą utraty praw do sukcesji portugalskiej¹⁾. Rząd portugalski wysłał nowe oddziały wojskowe do portu brazylijskiego Bahia; sytuacja się zaostrzyła, grożąc poważnym konfliktem wojennym.

Zarządzenia wojskowe rządu portugalskiego, zwłaszcza surowe dekrety kortezów lizbońskich, podnieciły bardziej jeszcze nieprzejednany nastrój kół separatystycznych w Brazylii. Dom Pedro, uprzednio już zdeklarowawszy się jako stronnik ruchu wyzwolenczego, cofnąć się teraz nie mógł. Zaraz po pierwszym przecież dekrecie represyjnym kortezów przyjął on tytuł dożywotniego i konstytucyjnego obrońcy Brazylii, a jako taki nie mógł zupełnie poddać się woli kortezów, nawet pod grozą utraty prawa następstwa tronu portugalskiego, wzywających go do porzucenia zbuntowanej kolonii.

Nie zwracając więc zgoła uwagi na kortezy lizbońskie, które odrzuciły program autonomiczny deputowanych brazylijskich, Dom Pedro zwołał w dniu 5 czerwca 1822 r. konstytuante brazylijską, wydał manifest, wzywający lud brazylijski do wywalczenia wolności przy pomocy siły zbrojnej, przyjmując za hasło okrzyk bojowy separatystów: *Independencia ou morte*.

Zdecydowane stanowisko Dom Pedra zwiększyło niepomniernie jego popularność; ludność stolicy, podniecona przygotowaniami wojennymi i wyraźnem zerwaniem z Portugalią, obwołała Dom Pedra w dniu 12 października 1822 r. cesarzem Brazylii. Brazylia była tedy dla Portugalii straconą, pozostała jednak nadal w posiadaniu dynastji Braganzów.

Zostawszy cesarzem Brazylii, Dom Pedro starał się unikać ostrych starć z dawną metropolią; przeciwnie, starał się ze wszelkich sił osłabić politykę nieprzejednania w stosunku do Portugalii, prowadzoną przez Andradę. Jednocześnie zmierzał on do niedrażnienia Świętego Przymierza, zwalczał energicznie prawie ze republikańską konstytucyę, którą grupa republikańska łącznie

1) Dekret kortezów z d. 20 września 1822 r.

z Andradą¹⁾ starała się mu narzucić. W ostateczności nawet dokonał Dom Pedro w d. 12 listopada 1823 r. zamachu stanu, rozwiązując całkowicie konstytuante brazylijską. Związany jednak zobowiązaniami konstytucyjnymi, wkrótce, bo w marcu roku następnego, ogłosił nową konstytucję, opartą na zasadach r. 1789, względnie jednak liberalną. Była to wszakże konstytucya pisana, nie posiadająca gwarancyi poważnych; nic dziwnego, że Dom Pedro sprawował właściwie rządy dyktatorskie, dusząc wszelkie przejawy buntu, wybuchające sporadycznie, zwłaszcza w prowincjach północnych, przy pomocy wojsk swoich, prowadzonych przez znanego z walk chilijskich admirała Cochranea.

Rząd portugalski przez długi czas nie chciał uznać niepodległości Brazylii i nowych konstytucyjnych rządów Dom Pedry. Opór Portugalii podtrzymywało Święte Przymierze, które zamierzało nawet interweniować w Brazylii na rzecz dawnej metropolii. Na przeszkodzie jednak stała polityka angielska Canninga, który dla tych samych powodów, dla jakich, nienadługo przedtem, uznał niepodległość nowych republik południowo-amerykańskich, parł Portugalie do uznania nowego stanu rzeczy w Brazylii. Poważne również znaczenie miało proklamowanie przez prezydenta Monroego jego panamerykańskiej doktryny z r. 1823, z okazji pogłosek o kongresie mocarstw europejskich w sprawie nowych republik południowo-amerykańskich, utworzonych z byłych kolonii hiszpańskich²⁾. Bezwątpienia doktryna Monroego powstrzymywała alians trójcesarski od interweniowania na rzecz królestwa portugalskiego. Tembardziej, że gabinet paryski, którego przedtem zbyt nie przerażały nowe republiki południowo-amerykańskie, tem mniej miał powodów do czynnego wtrącania się w sprawy brazylijskie, gdzie przecież zasada monarchiczna ocaloną była i zdołała się utrzymać.

1) Andrada, pierwszy minister Dom Pedra, zamierzył przeprowadzić prawo, wydające wszystkich portugalczyków, zamieszkujących jeszcze Brazylię. Dom Pedro kategorycznie temu się sprzeciwił; udzielił Andradzie dymisyi i powołał nowych ministrów z grupy umiarkowanej. Andrada wobec tego połączył się z opozycją republikańską.

2) Monroe, na wiadomość o ewentualnej interwencji mocarstw europejskich z końcem 1823 r., mającej uregulować stosunki, wytworzone przez rewolucyę w koloniach amerykańskich Hiszpanii, oświadczył, że Ameryka nie może być już uważaną za obiekt kolonizacyi, oraz, że o ile interwencya mocarstw sprzymierzonych wyrządzi krzywdę nowym państwom, wówczas Stany Zjednoczone nie będą mogły pozostać widzmem postronnym, bez względu na formę, w jakiej interwencya taka się przejawia. Por. Lavisse et Rambaud; *Histoire générale du IV-e siècle a nos jours*. T. X. Paris. 1909. str. 842.

Kiedy nadzieje wmieszania się państw europejskich, zwłaszcza Świętego Przymierza, do zatargu portugalsko-brazylijskiego całkowicie zawiodły, rząd lizboński ujrzał się zmuszonym do uznania nowego w Brazylii stanu rzeczy, tembardziej, że ku temu energicznie parł Canning, stojący na czele rządu protektorki Portugalii—Wielkiej Brytanii.

Stanął tedy pomiędzy królestwem portugalskiem a cesarstwem brazylijskiem w d. 29 sierpnia 1825 r. pakt, na mocy którego Portugalia uznała całkowitą niezależność dawnej swej kolonii. Król Jan VI odstępował prawa swoje do Brazylii swemu starszemu synowi Dom Pedrze, jako cesarzowi brazylijskiemu.

Jan VI tem jeno mógł się pocieszyć, że jego poufna instrukcja, dana synowi na wyjeździe z Rio-da-Janeiro w r. 1821, dała się wogóle przeprowadzić.

Była wprawdzie Brazylija całkowicie stracona dla korony portugalskiej, nie stracili jej atoli Braganzowie.

Ostateczne zamknięcie zatargu portugalsko-brazylijskiego skomplikowało jednak kwestyę portugalskiej sukcesyi. Zrzekał się wprawdzie Jan VI praw do Brazylii na rzecz syna swego, cesarza Dom Pedra I, jednak Dom Pedro zgoła nie zrzekał się swych pretensyi do sukcesyi portugalskiej, nie wyrzekł się zupełnie i wyraźnie prawa następstwa tronu. A jednak, w pewnych kołach portugalskich, zwłaszcza wśród otoczenia fanatycznej, mściwej królowej dewotki Carlotty, siostry króla hiszpańskiego Ferdynanda VII, a żony Jana VI, panowało mniemanie, u większości dworaków prawdopodobnie nie szczere, że skoro Dom Pedro przyjął cesarski tron brazylijski, skoro stanął na czele ruchu separatystycznego w dawnej kolonii, tem samem zrezygnował widocznie z sukcesyi portugalskiej. Za prawowitego teraz następcę tronu koła te uważały młodszego syna Jana VI — Dom Miguela, wychowańca i ulubieńca zarazem królowej Carlotty.

Dom Miguel, młodzieniec gwałtownego charakteru, brutalny, krwiożerczy nawet, jak to okazało zachowanie się jego w czasie zamieszek rewolucyjnych w r. 1820, nie cieszył się w szerszych kołach ludności sympatyą. Nie był on również dzieckiem lubianem przez ojca—króla Jana VI. Dla obu tych przyczyn wysłany był, wołą ojcowską, z Portugalii do Wiednia, rzekomo dla dalszego kształcenia się, gdzie baczną opiekę, a jednocześnie i nadzór rozłożył nad nim Metternich — dusza Świętego Przymierza.

Nadzieje zwolenników Dom Miguela i królowej Carlotty niepokoiły kierownicze koła polityczne Portugalii. Obawiano się nie tylko komplikacyi politycznych z tego powodu, ale, co najważ-

niejsza, przyszłe gwałtowne rządy Dom Miguela napełniały grozą kierowników polityki portugalskiej, zarówno zewnętrznej jak i wewnętrznej. Przytem żywiono nadzieję, że objęcie tronu portugalskiego przez cesarza brazylijskiego bardziej zbliży dawną metropolię do kolonii i odwrotnie, ewentualnie nastąpić by mogła personalna unia obu tych państw.

Starał się więc rząd portugalski, by prawa dziedziczenia Dom Pedra objęte były gwarancją angielską. Rząd jednak wielkobrytański, w przewidywaniu krwawych komplikacji, nie chciał się podjąć obowiązków, bezpośrednio nie wypływających z dawniejszych umów i traktatów, a te przecież dotyczyły wyłącznie prawie stosunków i spraw zewnętrznych.

Wkrótce po podpisaniu umowy portugalsko-brazylijskiej, bo 10 marca 1826 r. król Jan VI, po kilkudniowej chorobie umarł; rządy objęła na razie rejencya, na czele której stanęła córka zmarłego króla, infantka Izabela Marya, zdecydowana przeciwniczka stronnictwa matczynego. Królowa wdowa w Lizbonie, ukochany syn jej, Dom Miguel w Wiedniu, zajmowali stanowisko wyczekujące. Na skutek przedłożeń Metternicha¹⁾ pisał Dom Miguel z Wiednia, że poddaje się ostatniej woli ojcowskiej, oraz że będzie oczekiwał decyzji Dom Pedra, prawowitego władcy Portugalii.

Na wiadomość jednak o śmierci Jana VI, senatorzy i posłowie brazylijscy, zebrani w Rio-da-Janeiro, w przewidywaniu personalnej unii portugalsko-brazylijskiej, oświadczyli, iż czasowe nawet połączenie korony brazylijskiej i portugalskiej jest zupełnie niemożliwym. Była to dla Dom Pedry poważna przestroga, z którą również poważnie liczyć się musiał, tembardziej, że pozycja jego w Brazylii niezupełnie dotąd była ugruntowana. Wobec więc tak wyraźnego postawienia kwestyi przez deputowanych brazylijskich, zdecydował się Dom Pedro zachować dla siebie koronę brazylijską, tron zaś w dawnej metropolii odstąpić swej siedmioletniej wówczas córce, Donnie Maryi da Gloria. Chcąc zaś uspokoić i opanować niezadowolonego Dom Miguela, zapowiedział Dom Pedro, że córkę swoją, królową portugalską, wyda za swego brata, zaraz po dojściu Donny Maryi da Gloria do pełnoletności.

Orędzie Dom Pedra, zawiadamiające o zrzeczeniu się przez niego tronu portugalskiego na rzecz swej córeczki, ukazało się 3 maja 1826 roku. Na kilka dni przedtem²⁾, Dom Pedro, jeszcze

1) Por. Stern. Geschichte Europas seit den Verträgen von 1815 bis zum Frankfurter Frieden von 1871. T. III. Stuttgart 1901.

2) Dnia 29 kwietnia 1826 r.

jako korzystający z pełni swych praw monarcha portugalski, nadał swemu królestwu konstytucyę, opartą, wzorem konstytucyi brazylijskiej, na karcie francuskiej z r. 1789. Nadając z łaski królewskiej konstytucyjne formy rządu, zmierzał Dom Pedro ku skrępowaniu stronnictwa królowej matki i Dom Miguela, ku utrudnieniu im akcji intryganckiej, a wrogiej jego polityce. Jednocześnie piekł on przy tym konstytucyjnym ogniu i drugą pieczeń: nadając konstytucyę, uprzedzał ewentualny wybuch powstańczy grup liberalnych i republikańskich, niezadowolonych z dotychczasowych systematów rządzenia.

Sprawę rejencyi, na razie, ze względu na Dom Miguela, najważniejszą, określała konstytucya (art. 92) w ten sposób, iż rejencyę sprawował najbliższy pełnoletni krewny królowej. Dom Miguel tedy byłby więc tym faktycznym kierownikiem rządów portugalskich, gdyby nie siedmnaście miesięcy, brakujących mu do lat dwudziestu pięciu — wieku pełnoletniego. Do czasu zatem dojścia do pełnoletności, w zastępstwie Dom Miguela, rządy rejencyjne sprawowała dalej siostra jego i Dom Pedra infantka Izabela Marya.

Znając dobrze gwałtowny, niedotrzymujący przyrzeczeń, charakter Dom Miguela, nie dowierzając, by ten wychowanek królowej Carlotty, nadzieja wszystkich grup wstecznych w Portugalii, rzetelnie, szczerze sprawował rządy państwa konstytucyjnego, obwarował się jeszcze Dom Pedro w ten sposób, że wyraźnie zaznaczył, iż zrzeczenie się przez niego tronu portugalskiego uważać będzie za nieważne, o ile wszystkie urzędy państwowe i publiczne w królestwie portugalskiem nie zaprzysięgną nadanej konstytucyi, lub o ile ślub Dom Miguela z córką jego Maryą da Gloria nie odbędzie się jeszcze na gruncie brazylijskim, przed wysłaniem jej do Europy. W ten sposób chciał Dom Pedro zmusić brata swego do uznania władzy królewskiej swej córki, oraz zniewolić go do szanowania konstytucyi i rządzenia zgodnie z jej chociażby brzmieniem.

Konstytucya portugalska wywołała żywy niepokój w dyplomatycznych kołach europejskich. Nie było zgoła przecież tajemnicą, że nadanie Portugalii przez Dom Pedra konstytucyi uważać będzie najbliższy tegoż państwa sąsiad — Hiszpania, za wyzwanie przeciw sobie wymierzone. Była więc karta konstytucyjna portugalska objektem poważnych powikłań na półwyspie pyrenejskim. Niepokoiła ona pozatem rządy europejskie ze względu, iż spodziewano się nowych zabiegów reakcyjnych Metternicha, że oczekiwano interwencji Świętego Przymierza, że z góry słusznie przypuszczano i spodziewano się nowych tajnych, krętackich inspiracyi tego po-

lityka austriackiego i na dworze madryckim i w Wiedniu, gdzie dotąd przebywała najważniejsza figura w tej całej grze — Dom Miguel.

Zaniepokojenie było powszechne. Nawet Canning twierdził, że orędzie konstytucyjne Dom Pedra przeraziło go ¹⁾. W gruncie bowiem rzeczy, wbrew ogólnym przypuszczeniom, rząd angielski nie był zaprawdę świadom konstytucyjnych zamiarów Dom Pedra, pomimo, że najbliższym tegoż powiernikiem politycznym był dyplomata angielski Charles Stuart, jeden z najbliższych współpracowników i inspiratorów Dom Pedra w polityce brazylijskiej.

Cóż tedy mówić o Metternichu. Dla ministra wiedeńskiego konstytucyjne orędzie Dom Pedra było objawem szaleństwa, utworzeniem źródła ciągłej anarchii. Tej ewentualnej anarchii należało przecież zdaniem jego przeciwdziałać, przyczynę zniszczyć w zarodku. W tym sensie wystosował on zaraz, bo 4 lipca 1826 r., okólnik do gabinetów państw sprzymierzonych, oraz do Francyi. Przypominając mocarstwom wzajemne zobowiązania i same zjazdy w Opawie i Lublanie, zwracał Metternich w piśmie swoim uwagę mocarstw na „rujnujące porządek społeczny“ postępowanie Dom Pedra, oraz na niebezpieczeństwo odzewów rewolucyjnych w Hiszpanii, Francyi i Włoszech.

Obawy i napomnienia wiedeńskiego ministra najlepsze przyjęcie i największą gotowość do współdziałania znalazły na politycznym gruncie pruskim. Gorzej znacznie dla zamiarów Meternicha ułożyły się stosunki w Rosyi. Wprawdzie celowość i mądrość konstytucyjnego postępowania Dom Pedra były przez dwór petersburski mocno kwestyonowane, — pomimo to jednak, ze względu na dobre wtedy stosunki angielsko-rosyjskie, zwłaszcza w sprawie Grecyi, gabinet petersburski nie chciał wyciągnąć praktycznych konsekwencyi z noty Metternicha i powierzył Anglii, w myśl traktatów jej z rządem portugalskim, utrzymanie porządku i pokoju na pograniczu hiszpańskim.

Innych zobowiązań Canning byłby nie przyjął. W stosunku bowiem do Portugalii trzymał się zasady nie mieszania się do wewnętrznych stosunków tego państwa; na akcyę, zmierzającą do zmuszenia Dom Pedra, by nadaną konstytucyę cofnął, nigdyby się nie zgodził. Dążył tylko Canning do łagodzenia tarć wewnętrznych, do hamowania zapędów antykonstytucyjnej grupy królowej Carlotty i zwolenników Dom Miguela. W tym sensie otrzymał instrukcyę ówczesny poseł angielski w Portugalii William A'Court

¹⁾ Stern. Geschichte Europas seit den Verträgen von 1815 bis zum Frankfurter Frieden von 1871. T. III. Stuttgart 1901.

Zabiegi Metternicha skończyły się całkowitem niepowodzeniem; Francya po długich wahaniach nietylko nie podzielała obaw metternichowskich, ale zupełnie otwarciem stanęła po stronie Canninga.

W tym czasie, kiedy gabinety europejskie obiegała nota Metternicha, kiedy w poszczególnych stolicach naradzano się nad sytuacją, przez postępowanie Dom Pedra wytworzoną, konstytucyjną kartą wraz z manifestem przywieziona z Rio-da-Janeiro przez Charlesa Stuarta, wprowadzoną była w życie przez rejentkę Donnę Izabelę Maryę. 31 lipca 1826 r., złożywszy sama przysięgę na nadaną konstytucyę, przyjęła ją od wszystkich wyższych urzędników państwowych. W przeprowadzeniu woli swego starszego brata, wsparta radą i pomocą Charlesa Stuarta, okazała się niezłomną. Nie dała ona zupełnie posłuchu posłom mocarstw, wchodzących w skład Świętego Przymierza, którzy, wiedząc już o nocie Metternicha, a nie posiadając jeszcze wyraźnych instrukcyi, żądali wstrzymania przeprowadzania edyktu konstytucyjnego.

Była jednak rejentka, jak rzekliśmy, niezłomną. Utworzyła ona liberalne ministeryum, powierzając kierownictwo polityki państwowej wybitnemu liberałowi — lekarzowi swemu, Abrantesowi.

Wszyscy w tym czasie przeciwnicy konstytucyi łączyli się wokół imienia Dom Miguela. Znano go przecieź, jako wychowanka fanatycznej matki, pamiętano z gwałtownych, zięjących nienawiścią do ruchu ludowego, postępków w czasie rewolucyi r. 1820. W końcu wiedziano, że we Wiedniu pozostaje stale pod wpływem Metternicha. Słowem, wszystkie antykonstytucyjne żywioły w Portugalii nie wątpiły ani chwilę, że jest on zdecydowanym, namiętym przeciwnikiem, nadanej przez starszego brata konstytucyi. Żywioły te liczyły na pomoc wojska; rozwinęły one w tym celu agitacyę, celem skaptowania sobie grup wojskowych; wśród żołnierzy kursowały odezwy, rzekomo przez Dom Miguela podpisane, wzywające ich do obalenia nienawistnej konstytucyi. Tu i owdzie wybuchały rokosze niektórych oddziałów wojskowych; zawsze jeszcze dotąd tłumione, pociągały za sobą mnóstwo ofiar. Przywódcy rokoszan uciekali zazwyczaj do Hiszpanii, gdzie znajdowali nietylko gościnny przytułek, ale częstokroć i pomoc, umożliwiającą im dalsze zasilać bronią i amunicyą, a nawet i ludźmi ruchów wicherzycielskich, zwłaszcza w pogranicznych prowincyach portugalskich.

Na wielokrotnie ponawiane żądania rządu portugalskiego, domagającego się rozbrojenia rokoszan, szukających czasowego schronienia w granicach królestwa hiszpańskiego, rząd Ferdynanda VII odpowiadał odmownie. W zwalczaniu konstytucyi portugalskiej, która w rzeczywistości była przecieź podniętą dla liberałów hisz-

pańskich i która bardziej podsyciła niezadowolenie w tych kołach panujące, Ferdynand VII i rząd jego byli nieugięci. Nie dosyć, że gabinet madrycki odmówił uznania reżencyi infantki Izabeli Maryi, ale nawet posunął się do tego, że za podpisem królewskim wydał odezwę, bezpośrednio przeciwko konstytucyi portugalskiej wymierzoną. Sytuacja między obu państwami stawała się coraz bardziej naprężoną; wojna stawała się nieuniknioną. Jeżeli zaś do niej nie doszło, to dzięki tylko przestrogom angielskim i poparciu posła angielskiego w Madrycie, Lamba, przez posła francuskiego Moustiera, który chociaż nieszczerze i dwuznacznie ¹⁾, jednak na zewnątrz energiczną akcyę swego angielskiego kolegi, w myśl otrzymanych z Paryża instrukcyi, popierał.

Dom Miguel, nadal przebywając w Wiedniu, pod okiem Metternicha, zajmował wciąż stanowisko wyczekujące. Dalsze jego kroki zależały bez wątpienia od wyników akcyi metternichowskiej, od stanowiska zajętego w tej sprawie przez gabinety europejskie. Nie bez znaczenia dla niego i jego dalszego postępowania był również rozwój zatargu hiszpańsko-portugalskiego i ostateczne wyjaśnienie stanowiska Hiszpanii w sprawie konstytucyi portugalskiej.

Niepowodzenie akcyi Metternicha, zmuszenie Hiszpanii przez Anglię do większego umiarkowania w stosunkach politycznych ze swym portugalskim sąsiadem, zniewoliło Dom Miguela do uznania, na razie, istniejącego w ojczyźnie stanu rzeczy. 4-go więc października 1826 roku złożył on w ręce posła portugalskiego w Wiedniu przysięgę na konstytucyę przez Dom Pedra nadaną; mimo to, w liście pisanym do starszego brata, protestował przeciwko naruszeniu praw jego do reżencyi, ewentualnie do całej sukcesyi portugalskiej. Nie zwlekał już jednak, jak dotąd, w staraniach, celem poślubienia swej bratanki, królowej Portugalii Donny Maryi da Gloria. Świadczyło to do pewnego stopnia, że Dom Miguel godzić się począł ze stanowiskiem reżenta-małżonka. Tembardziej mógł się z myślą tą pojednać, że Metternich niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że w chwili odpowiedniej on, Dom Miguel, będzie mógł przysięgę swoją złamać ²⁾. Metternich miał na myśli dojsie

¹⁾ Hr. Villèle, ówczesny kierownik polityki francuskiej, twierdzi w swych pamiętnikach, że Moustier w istocie rzeczy mocno był niezadowolony ze stanowiska gabinetu paryskiego w sprawie portugalskiej. Jego bowiem, Moustiera, celem było doprowadzić do tego, by Francya w interesie Hiszpanii prowadziła względem Anglii i Portugalii politykę bezwzględności i siły. Por. Villèle. *Memoires et correspondance*. T. V. Paris, 1890. str. 235.

²⁾ Metternich mówił o przysiędze: „Dom Miguel dürfe ihn an dem Tage

Dom Miguela do pełnoletności (25 lat), objęcie rejencji, po uprzednim wykonaniu warunków, jakimi się Dom Pedro obwarował, by z pomocą tej władzy obalić zniechęconą konstytucję.

Tymczasem antykonstytucyjny ruch w Portugalii wzrastał się. Ludność królestwa portugalskiego, politycznie niekulturalna i niewykształcona, nie rozumiejąca zgoła konstytucji, nie zdolna była przeciwdziałać w swej szarej masie tym grupom, które posiadały swoją stanową organizację, a które nadaną krajowi konstytucję zwalczały. Grupami temi były przedewszystkiem szlachta i kler portugalski. Energia, z którą początkowo rejentka infantka Izabela Marya sprawowała rządy — osłabła. W pogranicznych, północnych prowincjach portugalskich, wybuchały raz po raz rokosze wojskowe i zamieszki, wywoływane przez zwolenników Dom Miguela, zdecydowanych reakcjonistów, w rodzaju chociażby margrabiego de Chavez, hrabiego d'Amarante, znanego z czasów kontrewolucyjnych r. 1823. Rozruchy były wprawdzie tłumione, przywódcy uciekali jednak do Hiszpanii, która obecnie popierała ruch antykonstytucyjny portugalski potajemnie, i tam doprowadzwszy swoje oddziały do porządku, odpocząwszy, dalej prowadzili walkę z wojskami rządowymi. Najścia powstańcze miguelistów ponawiały się coraz częściej, przybierając coraz to szersze rozmiary ¹⁾. Tu i owdzie proklamowano Dom Miguela jako nieograniczonego władcę portugalskiego. Rządy rejencji trzymały się jeszcze, dzięki dorywczej tylko pomocy angielskiej.

W tak ciężkich warunkach zdecydowały się kortezy lizbońskie zwrócić się do dawnej opiekunki Portugalii — Wielkiej Brytanii z prośbą o pomoc. Pod sam więc koniec 1826 roku poseł portugalski w Londynie książę de Souza-Holstein-Palmella, jeden z najzaufañszych powierników Dom Pedra, najwybitniejszy przytem polityk portugalski, wręczył Canningowi prośbę o pomoc i interwencję. Canning, pewny poparcia Francji, która przez odwołanie z Madrytu Moustiera dała tem samem dowód dobrej

brechen, an dem ihm die freie Ausübung seiner Rechte verwehrt werde". Por. Stern: Geschichte Europas seit den Verträgen von 1815 bis zum Frankfurter Frieden von 1871. T. III. Stuttgart, 1901. str. 105.

¹⁾ Z końcem listopada 1826 r. oddziały liczniejsze miguelistów naszły znów Portugalie od strony granicy hiszpańskiej. Oddział Chaveza wtargnął do prowincji Traz os Montes, oddział brygadiera Magessi działał przeciwko stolicy państwa, Lizbonie. Sytuacja była bardzo poważną; infantka Izabela Marya, rejentka, przygotowywała sobie nawet na wszelki wypadek schronienie na okręcie wojennym angielskim, stojącym w porcie lizbońskim.

woli i chęci ostatecznego uregulowania spraw pyrenejskich, świadom istotnego niebezpieczeństwa, grożącego pokojowi, zdecydowany był, prośbę przyjmąwszy, działać bez zwłoki. Żądając, w grudniu tegoż 1826 roku, od izby gmin upoważnienia dla rozwinięcia działań, celem ochrony dawnej aliantki — Portugalii, przed krokami nieprzyjacielskimi, grożącemi jej zzewnątrz, podkreślał Canning obowiązek, ciążący na Anglii, śpieszenia Portugalii z pomocą, bez względu na osobistość napastnika.¹⁾ Zdaniem kierownika polityki angielskiej, sprawa była tem poważniejszą, że spór pomiędzy dwoma rządami pyrenejskimi mógł z łatwością przeistoczyć się w walkę o zasady i to na całym obszarze europejskim²⁾.

Niebezpieczeństwo, grożące pokojowi europejskiemu, rozumiał dobrze i Villèle. Przez posła francuskiego przy dworze hiszpańskim wywarł on na Ferdynanda VII i rząd jego presyę, zmuszając ich do rozbrotwienia uciekinierów-rokoszan portugalskich, oraz do wydalenia z granic Hiszpanii ich przywódców. Skoro w ten sposób rząd hiszpański zorjentował się co do nastroju rządu francuskiego, skoro Ferdynand VII zawiedziony został co do pomocy Francyi w zatargu z Portugalią, zmienił on odrazu front swego dotychczasowego stosunku do sąsiada. Gabinet madrycki uznał rejęncyę Izabeli Maryi; Ferdynand VII polecił swemu posłowi lizbońskiemu, którego poprzednio, w czasie zaostżenia się zatargu, był odwołał ze stolicy portugalskiej, powrócić nad brzegi Tagu.

Położenie Dom Pedra naogół się poprawiło. Zdolny wódz jego wojsk hr. Villaflor zdołał w tym czasie nietylko uchronić stolicę od najścia oddziału miguelistowskiego, a zarazem kontrewolucyjnego Magessiego, wypchnąwszy go zupełnie z granic Portugalii, ale również rozbił całkowicie wojska antyrządowe Chaveza, zmuszając tego ostatniego do szukania schronienia na terytorium hiszpańskim.

Dom Miguel przebywał tymczasem bez przerwy w Wiedniu, wy czekując ostatecznej decyzji Dom Pedra co do warunku, dotyczącego

¹⁾ Por. Stern. Geschichte Europas etc. T. III.

²⁾ Pomoc angielska wyraziła się nietylko zabiegami dyplomatycznymi Canning'a celem skłonienia Francyi do wywarcia presyi na rząd hiszpański w kierunku niepopierania ruchu rokoszan portugalskich. Rząd angielski sam presyę taką wywierał również bezpośrednio w Madrycie. Pozatem do Portugalii wysłany był oddział wojsk angielskich pod dowództwem jenerała Clintona, który, pomimo rozbicia nieco później oddziałów powstańczych, pozostał nadal w granicach Portugalii, głównie celem obserwacyi ześrodkowanego w prowincyi Estremadura oddziału wojsk hiszpańskich.

zaślubin córki, oraz dobiegając lat dwudziestu pięciu, by jako pełnoletni móż objąć rejencyę portugalską. Dom Pedro nie mógł się jednak długo zdecydować, jak ostatecznie załatwić kwestyę zaślubin małoletniej córeczki z Dom Miguelem. Mógł bowiem ślub odbyć się dopiero po kilku latach, ze względu na małoletność Maryi da Gloria. Komplikowało to niepomiernie, zdawałoby się formalnie załatwioną, sprawę sukcesyi. A tymczasem ze wszech stron domagać się poczęto zakończenia tej niejasnej sprawy, wikłającej i tak zamącone wewnętrzne stosunki portugalskie. Do głosów ciał prawodawczych portugalskich przyłączyły się i głosy mocarstw, zwłaszcza Anglii, przez swoje stosunki z Portugalią jaknajbardziej zainteresowanej w unormowaniu politycznego życia królestwa portugalskiego. Popierała Anglię i Austria; cesarz Franciszek, dziadek młodocianej królowej, osobiście zainteresowany był w ostatecznej decyzji Dom Pedra, zaś minister jego Metternich dążył ku temu, by jaknajprędzej stworzyć Dom Miguelowi warunki, ową odpowiednią chwilę, dla złamania przysięgi konstytucyjnej. Dla Metternicha opanowanie rządów portugalskich przez Dom Miguela było równoznacznem ze zniszczeniem konstytucyjnych podstaw życia politycznego Portugalii. To wystarczyło, by rząd wiedeński w tym wypadku popierał gabinet brytyjski. Był to tedy rzadki wypadek skoordynowania kroków dyplomatycznych Metternicha i Canninga.

Na przyspieszenie decyzji Dom Pedra wpłynęły wiadomości, otrzymywane z Lizbony. Zły stan zdrowia rejentki Izabeli Maryi, która kilkakrotnie pragnęła złożyć rządy, był najważniejszym powodem ostatecznej uchwały oddania rejencji Dom Miguelowi, bez wypełnienia przez tegoż warunku, dotyczącego zaślubin małoletniej królowej. Zwłaszcza decydujący wpływ wywarł w tym wypadku Palmella, poseł londyński Dom Pedra, który wskazywał na potrzebę oddania rządów w silne, sprężyste, aczkolwiek bezstronne, w stosunku do politycznych grup istniejących w kraju, ręce.

Wobec takich wskazań zaufanego doradcy, nie nastawał już Dom Pedro na przyjazd brata do Rio-da-Janeiro i wzięcie tam ślubu z małoletnią królową, jeno, żądając szybkiego wyjazdu Dom Miguela z Wiednia i powrotu do Lizbony, podpisał dnia 3 lipca 1827 r. dekret, mianujący brata swego, Dom Miguela Braganzę, rejentem królestwa portugalskiego.

Zanim jednak Dom Miguel opuścił tyloletnią siedzibę wiedeńską, przyrzekł na specjalnej konferencji, wobec posła angielskiego i portugalskiego, oraz samego Metternicha, że rządy będzie sprawował wedle brzmienia konstytucyi i szanował ją szczerze, że przyrzeka amnestyę wszystkim, biorącym udział w zaburzeniach

ubiegłych, oraz że stać będzie na straży spokoju i porządku publicznego, nie pozwalając zakłócać go walkami poszczególnych odłamów i grup politycznych.

Złożywszy tego rodzaju przyrzeczenia, których, jak i samej przysięgi konstytucyjnej, zgoła później nie dotrzymał, wyjechał Dom Miguel z Wiednia, kierując się na Paryż i Londyn do Lizbony.

Nowy rejent Portugalii, narzeczony królowej Donny Maryi da Gloria, 22 lutego 1828 roku wstąpił na ziemię portugalską. „Odpowiednia chwila“, którą przewidział i której wyczekiwał Metternich — spełniła się.

Na wiadomość o przyjeździe do Lizbony Dom Miguela wszystkie żywioły antykonstytucyjne na nowo się poruszyły. W wielu miejscowościach szlachta i kler, nawet zamożniejsze mieszczaństwo, łącznie domagali się obwołania Dom Miguela nieograniczonym monarchą portugalskim. Coraz bardziej ucierało się powszechne mniemanie, że dni konstytucyi są policzone. Wskazywano, między innymi, i na to, że Dom Miguel, zaprzysięgając konstytucyę w obecności członków kortezów, wedle wersyi kursującej wśród zaufanych jego, rzekomo wcale nie wypowiedział słów przysięgi. Dekrety, które przed objęciem przez Dom Miguela rejencji zostały podpisane, a które wobec całej ludności portugalskiej miały ograniczyć władzę nowego rejenta, zgoła nie zostały ogłoszone. Faktycznie więc Dom Miguel w swych rządach niczem nie był ograniczony.

Partya królowej wdowy Carlotty odżyła. Dom Miguel stał się powolnem narzędziem w rękę swej matki ¹⁾. Stronnicy polityczni tej mściwej hiszpanki objęli wyłączny prawie zarząd nad pałacem królewskim, w którym rejent zamieszkał, zdobywając w ten sposób znaczny na Dom Miguela wpływ i ujmując w swe ręce istotny kierunek polityki portugalskiej. Razem z królową wdową zmierzali oni do przygotowania zamachu stanu, do zawieszenia konstytucyi, do odbudowania rządów autokratycznych i bezwzględnych.

Przeprowadził więc Dom Miguel przedewszystkiem zmiany w osobistym zarządzie wojskowym, usuwając nagle gubernatora wojennego Lizbony i wyższych oficerów, wiernych konstytucyjnym rządóm. Był to krok pierwszy w kierunku przewrotu. W niespełna zaś miesiąc po swoim wstąpieniu na ziemię portugalską, bo 13 marca 1828 roku, nowy rejent, zniewolony przez swoich antykonstytucyjnych stronników, rozwiązał ze względu na „dobro publiczne“ izbę poselską. Wprawdzie rozwiązanie izby posłów ze

¹⁾ Bombelles do Metternicha d. 5/III 1828: „Dom Miguel wie Wachs in der Hand seiner Mutter sei.“ Por. Stern. Geschichte Europas etc. T. III, str. 284.

względu na dobro publiczne było przewidziane przez art. 74 konstytucyi, jednak z góry można było przewidzieć, że pojmowanie przez Dom Miguela „dobra publicznego“ dobru temu zaszkodzi i zrodzi nową przyczynę wewnętrznych zamieszek i walk. Tem bardziej, że wbrew całkowitemu brzmieniu tegoż art. 74, uznano za niemożliwe natychmiastowe rozpisanie wyborów do ciała parlamentarnego. Na to jawne naruszenie konstytucyi nie odezwał się niestety głos protestu, nawet nikt z kół parlamentarnych nie wskazał na złamanie przez reagenta przysięgi konstytucyjnej.

Antykonstytucyjne postępowanie Dom Miguela ośmieliło wszystkich wrogów systemu rządowego Dom Pedra i liberalnej polityki doradców infantki Izabeli Maryi. Rozpoczęły się nowe zaburzenia i zamieszki; prześladowanie liberałów przypominało czasy kontrrewolucyi r. 1823. Zwolenników rządów konstytucyjnych prześladowano jako wrogów świętego kościoła i prawowitego monarchy, Dom Miguela. Od poważniejszych starć powstrzymywała jeszcze obie strony, to jest miguelistów i pedrystów, obecność wojsk angielskich ¹⁾. Skoro tylko siła zbrojna angielska byłaby wycofaną z granic portugalskich, niezawodnie rozgorzałaby krwawa walka pomiędzy obu stronnictwami, któraby znów zamącić mogła względny na półwyspie pyrenejskim pokój, a nawet rozniecić wielki pożar walk o idee, jak mawiał Canning, i na całym kontynencie europejskim.

Niebezpieczeństwo dobrze rozumiał Lamb, poseł angielski obecnie przy dworze lizbońskim, znany ze swej energicznej akcji w Madrycie w okresie zaostrzenia się zatargu hiszpańsko-portugalskiego. Domagał się on nietylko pozostawienia wojsk angielskich, ale żądał nawet znacznego wzmocnienia załogi angielskiej. Przedstawień Lamba w Londynie słuchano jednak niechętnie. Nie stał już bowiem Canning na czele angielskiej polityki ²⁾. Zastąpił go Wellington, którego stosunek do spraw portugalskich znacznie się różnił od stosunku poprzednika. Zdaniem Wellingtona liczby wojsk angielskich nietylko nie należało powiększać, ale przeciwnie należało je całkowicie z Portugalii wycofać. Do stosunków wewnętrznych wedle Wellingtona Anglia mieszać się zgoła nie powinna, conajwyżej mogła dawać rządowi portugalskiemu dobre rady i przyjacielskie wskazówki.

Wbrew tedy perswazyom Lamba, pomimo wskazywania na

¹⁾ Wojska angielskie przez cały czas pobytu w Portugalii pozostawały pod dowództwem jen. Clintona.

²⁾ Canning zmarł d. 8 sierpnia 1827 r.

grożące niebezpieczeństwo, Wellington z początkiem kwietnia 1828 roku wojska angielskie z Portugalii zupełnie wycofał.

Wycofanie wojsk angielskich z granic państwa portugalskiego niepomiarownie ośmieliło wszystkich wrogów Dom Pedra i jego konstytucyjnego dzieła. Niektóre rady miejskie otwarcie żądały zniesienia konstytucyi; w Lizbonie urządzono wielką manifestacyę na rzecz Dom Miguela. Zamęt się zwiększał z dnia na dzień; z dnia na dzień potęgował się również ruch miguelistowski w kraju. Królowa wdowa domagała się niezwłocznego obwołania Dom Miguela królem, nie godząc się zupełnie na proponowane przez tegoż zwołanie przedstawicieli trzech stanów: kleru, szlachty i mieszczaństwa, tak zwanych kortezów z Lamego¹⁾, któreby zastąpiły kortezy, zwoływane na podstawie brzmienia odpowiednich artykułów konstytucyi Dom Pedra.

Dom Miguelowi udało się jednak przełamać opór swej matki w sprawie zwołania reprezentantów stanów portugalskich do stolicy, celem ułożenia nowych podstaw praw krajowych. Dnia 3-go maja 1828 r. ogłoszony został przez Dom Miguela edykt, zwołujący reprezentantów stanów portugalskich do Lizbony. Było to ostateczne zerwanie z konstytucyą Dom Pedra, którą przecieży dwukrotnie zaprzysiągł. Nadzieje tedy Metternicha spełniły się zupełnie.

Zniesienie faktycznej konstytucyi portugalskiej, nadanej królestwu z własnej woli przez Dom Pedra, wywołało w sferach dyplomatycznych, za wyjątkiem Metternicha, wielkie zaniepokojenie. Posłowie państw europejskich przy dworze lizbońskim zerwali z Don Miguelem stosunki urzędowe. Wielu posłów portugalskich przy dworach europejskich, (przedewszystkiem książę Palmella w Londynie), zaprotestowało przeciwko złamaniu przez reagenta-uzurpatora konstytucyi królestwa.

W samej Portugalii głośnym protestem przeciwko przewrotowi, dokonanemu przez Dom Miguela, odezwało się Oporto, rewolucyjny ośrodek królestwa portugalskiego. Przeciwko Dom Miguelowi powstał tutaj korpus oficerski, poparty przez żołnierzy i wolnomyślnie mieszczaństwo. Ruch rewolucyjny począł się szerzyć; opanowywał on stopniowo wszystkie prawie prowincye, zwłaszcza na południu, gdzie w Coimbrze kilkuset miejscowych studentów utworzyło rewolucyjny oddział ochotniczy. Na czele ruchu powstańczego stanęła junta, utworzona w Oporto pod dowództwem

¹⁾ Lamego, miasto w prowincyi Beira, było w r. 1144 miejscem obrad kortezów, składających się z przedstawicieli stanów portugalskich. Kortezy z Lamego potwierdziły elekcycę króla Alfonsa I-go i zreagowały konstytucycę państwa. Por. Schaefer. Geschichte von Portugal. Hamburg 1852. B. I. str. 24 i nast.

jenerała da Costy. Do Portugalii coraz liczniej przybywać poczęli emigranci polityczni, stronnicy Dom Pedra, głównie z Anglii, stając w szeregach, walczących o utrzymanie konstytucyi.

Dom Miguel po krótkiem wahanu zdecydował się siłą zgnieść ruch powstańczy stronników Dom Pedra i konstytucjonalistów. Wierne mu wojsko i marynarka wojenna szeregiem wojennych operacyi uśmierzyły zbuntowane prowincye, oprócz Oporta, które, jako główny obóz wojskowy pedrystów, wśród których znajdowali się jenerałowie Saldanho, Villaflor i przybyły z Londynu książę Palmella, dotąd jeszcze opierało się atakom wojsk Dom Miguela.

Pokonawszy zbuntowane prowincye, Dom Miguel przystąpił do przeprowadzania w dalszym ciągu swego programu politycznego. Środkiem, którym operował, były kortezy stanowe, owe powtórzone „Kortezy z Lamego“, które stać się miały narzędziem powolnem w jego ręku. Kortezy te otworzył Don Miguel dnia 23 czerwca 1828 roku, jeszcze jako rejent, rządzący w imieniu swej narzeczonej i bratanki, a już w trzy dni później proklamowany został jako prawy następca ojca swego, Jana VI, jako król Portugalii, Dom Miguel I. Jednocześnie kortezy stanowe niweczyły wszystkie dekrety Dom Pedra; a więc i konstytucya portugalska została uznana za nieważną i nieistniejącą.

Przyjęcie przez Dom Miguela tytułu królewskiego doprowadziło do zerwania stosunków dyplomatycznych z poselstwami mocarstw w Lizbonie. Oprócz bowiem nuncjusza papieskiego i posła hiszpańskiego, wszyscy inni przy dworze lizbońskim akredytowani dyplomaci wyjechali ze stolicy portugalskiej, siedziby uzurpatora. Dom Miguela stan ten zgoła obawą nie napełniał. W tym bowiem mniej więcej czasie ostatni punkt oparcia żywiołów konstytucyjnych — Oporto, wskutek wewnętrznej słabości i wahanu zwolenników Dom Pedra, zajęte zostało przez wojska Dom Miguela. Wszyscy wyżsi oficerowie Dom Pedra, a również Palmella, wyjechali do Anglii; wojska konstytucyjne zostały rozwiązane, część zaś schroniła się do Hiszpanii, która skwapliwie pośpieszyła uciekinierów rozbroić. W tych warunkach Dom Miguel był istotnym panem położenia, faktycznym królem Portugalii, bez względu na to, czy posłowie obcych państw utrzymują z nim stosunki, czy też nie. W tych warunkach nie krępował się nowy król niczem, by ogniem i mieczem, gwałtem i bezprawiem wzmocnić i ugruntować swoje panowanie. Rozpoczął się okres prześladowań, które w panującej atmosferze podejrzeń, denuncyacyi, załatwiania porachunków osobistych, doszły do najwyższego stopnia bezwzględności, do okrucieństwa niemal.

Cała Portugalia opanowana została przez Dom Miguela, łańcuchem praw wyjątkowych i stanów skrępowana. Jedna tylko niewielka wyspa azorska Terceira nie uznała władzy królewskiej Dom Miguela, nie poddała się uchwałom kortezów stanowych, zwołanych przez tegoż. Pozostała ona, ten niewielki szmat ziemi portugalskiej, wierną konstytucyi, nadanej Portugalii przez Dom Pedra, oraz córce jego, królowej Donnie Maryi da Gloria.

Siłą tedy warunków Terceira stała się podstawą działań stronnictwa konstytucyjnego w Portugalii, podstawą na razie jedyną Dom Pedra w walce z bratem — przywłaszczycielem.

O złamaniu przez Dom Miguela przysięgi, dwukrotnie w Wiedniu i Lizbonie wykonanej, Dom Pedro dowiedział się dosyć późno. Zdrady ze strony brata się nie spodziewał; przypuszczał, że oddanie w jego ręce rejencyi, że późniejszy ożenek z prawowitą teraz królową Donną Maryą da Gloria, całkowicie zadość uczyni ambicyom Dom Miguela, z czasem wygładzi wszelkie nierówności jego gwałtownego charakteru, doprowadzi do zupełnej zgody pomiędzy braćmi: teściem i zięciem. Sprawy jednak sukcesyi nie uważał obecnie jeszcze za całkowicie załatwioną. Wiedział, że wchodzi tutaj w grę oprócz ambicyi i pretensyi braterskich, intrygi również wewnętrzne i zewnętrzne. Znał bowiem Dom Pedro dobrze matkę swą, zajadłą i mściwą hiszpankę, miał możność poznania w czasie zatargu brazylijsko-portugalskiego bogactwa intryganckich środków metternichowskich, a później już w początkowym okresie zatargu o sukcesyę widział nienawiść Hiszpanii do nadanej Portugalii konstytucyi, oraz do niego, twórcy tejże.

To też, wysyłając w czerwcu 1828 roku córkę swą do Europy na dwór dziadka, cesarza austriackiego Franciszka I, by w otoczeniu wiedeńskim przygotowywała się do roli królowej, przewidując możność komplikacyi w Portugalii, polecił Dom Pedro na wypadek ważnych w królestwie portugalskiem wypadków zmienić cel podróży, w zależności od sytuacji. Tajna instrukcyja Dom Pedra, jak wykazały wypadki, zaszła w Lizbonie, istotnie była potrzebna.

O proklamowaniu przez kortezy stanowe Dom Miguela królem portugalskim, oraz o zniesieniu nadanej przez Dom Pedra konstytucyi, dowiedział się opiekun i towarzysz podróży małoletniej królowej, margrabia de Barbacena, tuż u samej granicy portugalskiej, bo w pobliskim Gibraltarze. W myśl tedy poufnej instrukcyi swego monarchy, Barbacena zmienił kierunek drogi, przybijając z końcem września do lądu angielskiego. Była to dla rządu angielskiego, na czele którego stał wówczas Wellington, za nic niechęący się mieszać do spraw portugalskich, bardzo niemiła nie-

spodzianka, co więcej przyczyna niepokojów i kłopotów. Wstąpienie albowiem młodej królowej na ziemię angielską było dla licznej tutaj grupy politycznych emigrantów portugalskich, zwolenników Dom Pedra i konstytucyi, hasłem do działań, zabiegów i przygotowań do wyprawy na ratunek zagrożonej konstytucyi i na pomoc wiernym poddanym Donny Maryi da Gloria. Zwłaszcza przybycie Barbaceny¹⁾, obrotnego i wytrawnego polityka i dyplomaty, dodało zwolennikom Dom Pedra otuchy i zachęciło ich do intensywnej pracy organizacyjnej.

Celem tych wszystkich zabiegów i przygotowań była na razie wyspa Terceira, jedyny, jak rzekliśmy, grunt dla sił Dom Pedra w granicach posiadłości portugalskiej.

Barbacena rozumiał dobrze, że zwlekać w działaniu nie można. Już w niespełna trzy tygodnie po przyjeździe do Londynu, zawiadomił on prywatnie Wellingtona o organizowanej wyprawie na Terceirę, prosząc również prywatnie o pomoc angielskiego okrętu wojennego. Nie poprzestawszy na odmownej odpowiedzi, otrzymanej odrazu od Wellingtona, wkrótce ponowił Barbacena swą prośbę zupełnie oficjalnie, powołując się na długoletnią przyjaźń angielsko-portugalską. Jak zresztą było do przewidzenia, i tym razem oficjalnie odmówił Wellington prośbie Barbaceny, zasłaniając się ciągle tem, że korona angielska w sprawie portugalskiej pozostaje zupełnie neutralną. Obawiając się zaś, iż, pomimo odmowy pomocy, wyprawa pedrystów dojdzie do skutku, zażądał Wellington od Palmelli usunięcia emigrantów portugalskich z obwodu portu Plymouth, gdzie się głównie usadowili zwolennicy Dom Pedra, oraz domagał się oddzielenia żołnierzy portugalskich, tam przebywających, od oficerów-emigrantów, by utrudnić w ten sposób organizację wyprawy.

Utrudnił też w istocie Wellington organizację wyprawy na Terceirę, lecz nie był w stanie całkowicie jej przeszkodzić. 6 stycznia 1829 r. z portu plymouthckiego wypłynęły cztery żaglowce handlowe, mające na pokładzie przeszło sześciuset uzbrojonych ludzi pod dowództwem jenerała Saldanhy, byłego podkomendnego Wellingtona z czasów kampanii hiszpańskiej. Małenka ta flotylla handlowa, w gruncie zaś rzeczy wojenna wyprawa, zorganizowana przez Barbacenę, skierowała się ku wyspom azorskim.

¹⁾ Fehsberto Caldeira Brant margrabia de Barbacena był jednym z najwybitniejszych dyplomatów brazylijskich. Barbacena kierował negocjacyami, które doprowadziły do uznania niepodległości Brazylii, oraz separacyi koron brazylijskiej i portugalskiej przez samą Portugalję i mocarstwa europejskie.

Wellington, nie będąc w stanie przeszkodzić wyprawie na Terceirę, zdecydował się jednak nie dopuścić do wylądowania oddziału Saldanhy na tę wyspę. W tym sensie wydał on zlecenia kursującym w pobliżu wysp azorskich dwu wojennym fregatom angielskim.¹⁾ Wystarczyło rzeczywiście kilka kul armatnich, danych z pokładów okrętów angielskich, by zmusić Saldanhę do powrotu, już jednak nie do Plymouth, jeno do Francyi, do Brestu, dokąd z chwilą represyi angielskich przeniosło się wielu politycznych wychodźców portugalskich.

Kule angielskie uratowały wprawdzie „neutralność angielską“ w sprawie bratobójczych walk portugalskich, jednak wywołały żywe oburzenie w liberalnych kołach europejskich. Wellington stał się przedmiotem napaści nietylko wolnomyślnych grup na kontynencie euroruropejskim; również w Anglii opozycja parlamentarna, pod kierunkiem, między innymi, i Palmerstona, napadła na cały gabinet wellingtonowski. „Neutralność“ atoli króla angielskiego tym razem była ocaloną; był jednak gabinetu torysowskiego poważnie został podkopany.

Na Terceirę tymczasem dostawali się czy to pojedynczo, czy też nieco większemi grupkami zwolennicy Dom Pedra. Czujność angielska nie przeszkodziła również wylądowaniu większego oddziału pedrystów pod dowództwem bitnego hrabiego Villaflora. Stanąwszy na czele wojsk wiernych konstytucyi i córce Dom Pedra — królowej Portugalii, Villaflor rozbił przebywające na Terceirze wojska Dom Miguela. Teraz dopiero, oczyszczona zupełnie z wojsk uzurpatora, stała się Terceira podstawą nietylko wojennych działań zwolenników Dom Pedra, ale również podstawą ich politycznych akcji. Dom Pedro, poleciwszy Barbacenie odwieść córkę swą z powrotem do Rio-da-Janeiro, sam, jako naturalny opiekun swego dziecka, stanął na czele akcji przeciwko wiarołomnemu bratu — przywłaszczycielowi. Na czele zaś rządu tymczasowego postawił swego zaufanego powiernika, dotychczasowego posła w Londynie, księcia Palmellę.

Położenie naogół sprawy Dom Pedra było wówczas bardzo niepomyślne. Wewnątrz, w Portugalii ton rządowi nadawała partya królowej Carlotty, dla której system bezwzględnych rządów Dom Miguela zgoła nie wystarczał jeszcze. Dla partyi tej zamało było, że Dom Miguel terrorem białym i czerwonym gnębił stronników Dom Pedra i rządów konstytucyjnych. Królowa wdowa i jej grupa dworska za złe miała ukochanemu do niedawna synowi, że

¹⁾ Niewielką tą eskadrą angielską dowodził admirał William Walpole,

nie stosuje bezwzględnych środków wobec tych nawet, którzy kwestyonowali celowość takich terrorystycznych metod rządzenia i wskazywali na konieczność znaczniejszych zmian w tym kierunku. Na tle tym rozgorzała walka pomiędzy synem a matką, która z czasem zechciała uchwycić w swe ręce i faktyczne rządy, w charakterze rejentki. Dochodziło więc między synem a matką do scen burzliwych; lada chwila groziło całkowite rozbitcie w szeregach ultrakonserwatywnej partii portugalskiej, z powodu niezgody pomiędzy królem — uzurpatorem a królową — wdową. Dopiero śmierć Carlotty, z początkiem 1830 roku kres niesnaskom tym położyła, możliwość rozłamu usunęła.

Mimo niezgody wewnątrz partii ultrakonserwatywnej, mimo kłopotów finansowych, w jakie popadł Dom Miguel, położenie jednak Dom Pedra było zaprawdę naówczas bardzo niepomyślne. Wśród mocarstw europejskich ujawniać się przecież poczęła zupełnie wyraźnie tendencya ku uznaniu stanu rzeczy, wytworzonego przez zamach stanu Dom Miguela. Dla Dom Pedra był to objaw zgoła niepożądany; w razie uznania bowiem Dom Miguela za króla prawowitego Portugalii, cała sprawa sukcesyi byłaby dla Dom Pedra i jego małoletniej córki prawie że zupełnie przegrana. Dalsza walka o odzyskanie dla Donny Maryi da Gloria korony portugalskiej, niepomrotnie byłaby utrudnioną, a może nawet zgoła niemożliwą, bez żadnych szans ostatecznego zwycięstwa.

Pierwszy z uznaniem Dom Miguela królem Portugalii, pośpieszył, jak zresztą było do przewidzenia, gabinet madrycki. Była to dla sprawy Dom Pedra decyzja bardzo niebezpieczna. Palmella odrazu zrozumiał niebezpieczeństwo i obawiając się, że za przykładem Hiszpanii pójdą i inne państwa, przedewszystkiem gabinet wiedeński, wystosował pod koniec 1829 roku pismo okólne do gabinetów europejskich, przestrzegając przed niebezpieczeństwem takiego z ich strony postępowania. Liczył Pallmella głównie, że swem pismem ostrzegawczem wpłynie na rządy francuski i angielski, o które mu najbardziej chodziło, gdyż w sprawie stanowiska państw europejskich, stanowisko obu tych rządów decydowało całkowicie. Tymczasem zarówno w Paryżu jak i w Londynie wahano się raczej na stronę Dom Miguela, aniżeli przeciwko niemu — na rzecz cesarza brazylijskiego i jego małoletniej córki.

We Francyi ówczesne ministeryum księcia de Polignaca było niebardzo przychylnie usposobione dla sprawy Dom Pedra. Przebywających w granicach Francyi stronników tegoż, zaledwie że tolerowano, chcąc ich conajprędzej się pozbyć. Gabinet paryski chętnie dawał posłuch tajnemu mężowi zaufania Dom Miguela,

który przebywał w stolicy Francyi, w kwestyi uznania Dom Miguela królem Portugalii ¹⁾. Odwrotnie, posłał był Polignac swego ajenta poufnego do Lizbony, celem omówienia warunków, na jakich skłonny był uznać istniejący w Portugalii stan rzeczy ²⁾. Niewiara tylko w szczerość zamiarów francuskich oraz opór kół ultrakonserwatywnych, nie godzących się na amnestyę — jeden z warunków francuskich, rozbiły rokowania w tej sprawie.

Również z powodu amnestyi rozbiły się rokowania z Anglią w sprawie uznania Dom Miguela królem i nawiązania nanowo stosunków dyplomatycznych. Stojący na czele gabinetu torysowskiego Wellington, ów wyznawca armatniej neutralności angielskiej, był zdania, że zerwanie stosunków urzędowych z Portugalją, będącą z dawien dawna rynkiem zbytu dla angielskiego przemysłu i handlu, jest szkodliwem dla interesów wielkobrytyjskich i że należy je z powrotem nawiązać. Szło tylko o to, by „wprowadzenie Portugalii z powrotem na łono europejskiej rodziny mocarstwowej“ poprzedzone było amnestyą, przez Dom Miguela ogłoszoną. Warunek angielski, tak samo zresztą jak i análogoszny francuski, wywołał żywy opór kół dworskich, opór, poparty zzewnątrz przez nuncjusza papieskiego. Na nic się tedy nie przydało i pośrednictwo rządu hiszpańskiego, dla którego uznanie przez Anglię Dom Miguela królem miało znaczenie pierwszorzędne i gwarantowało utrwalenie istniejących w Portugalii porządków. Rokowania angielskie, podobnie jak i francuskie, rozbiły się ostatecznie o opór ultrasów lizbońskich.

Nie wykorzystał więc Dom Miguel i jego przyboczni doradcy przychylnego dla nich momentu politycznego, nie skorzystali oni

¹⁾ Ajentem paryskim Dom Miguela był hrabia da Ponte. Por. René des Portes. *L'Europe diplomatique et Dom Miguel*. Revue d'histoire diplomatique. Paris 1894. str. 81. Tamże o stosunku dyplomacyi europejskiej do uzurpatora lizbońskiego.

²⁾ Tajnym ajentem Polignaca był młody margrabia de Bellune, syn marszałka napoleońskiego i późniejszego, burbońskiego ministra wojny, były attaché przy poselstwie francuskim w Lizbonie. Wysłany w r. 1830 do stolicy portugalskiej, miał Bellune, za cenę uznania Dom Miguela królem, zdobyć dla Francyi znaczne ulgi i przywileje celne. Pozatem winien był domagać się u rządu Dom Miguela amnestyi ogólnej. Misya jego napotkała na trudności. Na propozycyę ajenta francuskiego, minister spraw zagranicznych Dom Miguela — Santarem, widocznie nie wierząc w szczerość intencji Polignaca, odpowiadał, że dopiero po uznaniu Dom Miguela królem portugalskim, będzie można konkretnie mówić o warunkach francuskich. Por. A. Stern. *La mission secrète du marquis de Bellune agent du Prince de Polignac à Lisbonne 1830*. Revue Historique T. LXXV. Paris. 1901. str. 36.

ze skwapliwości gabinetów: londyńskiego i paryskiego, pragnących nawiązania stosunków dyplomatycznych z Portugalią. Był to z ich strony ciężki błąd, którego smutne dla Dom Miguela skutki niezadługo poczęły się przejawiać.

Prześladowania Dom Miguela dotknęły nietylko obywateli portugalskich, ale również dały się we znaki i poddanym obcych mocarstw. System rządów represyjnych, nie krępujących się żadnymi względami natury międzynarodowej, nie mógł rzecz prosta być tolerowanym przez gabinety europejskie, zwłaszcza przez londyński i paryski. Tembardziej, że wypadki, zaszłe w Paryżu i Londynie w drugiej połowie roku 1830, zasadniczo zmieniły dotychczasowy punkt patrzenia na sprawy portugalskie, ze strony tamtejszych kół kierowniczych. Rewolucya lipcowa w Paryżu usunęła z widowni politycznej pojednawczy w stosunku do Dom Miguela gabinet Polignaca, powołała na czoło rządów ludzi, dla których sprawa konstytucyi portugalskiej obojętną zgoła nie była. Również w Anglii pod koniec tegoż 1830 roku, bo w miesiącu listopadzie, upadł gabinet torysowski Wellingtona, a na czele nowego ministryum wigów stanęli hrabia Grey i lord Palmerston, ten ostatni jako minister spraw zagranicznych. Powołanie Palmerstona na kierownika angielskiej polityki zagranicznej oznaczało samo przez się radykalny zwrot w dotychczasowym względem wypadków portugalskich postępowaniu gabinetu londyńskiego. Nie kto inny przecież, jak Palmerston, współ z lordem Broughamem i Lansdownem na czele opozycji parlamentarnej atakował nie tak dawno jeszcze Wellingtona za jego armatnią neutralność.

Warunki tedy w Anglii i Francyi ułożyły się dla Dom Miguela zupełnie niekorzystnie. Pomimo tak nieprzyjaznego układu, Dom Miguel jednak, prześladując i gnębiąc wszystkich, podejrzanych nawet o sprzyjanie Dom Pedrze i sprawie konstytucyjnej, prześladował obywateli zagranicznych, aresztując ich i deportując. Flotylla wojenna miguelistowska zatrzymywała na pełnem morzu okręty handlowe angielskie, jako podejrzane i internowała je w portach portugalskich.

Gabinet londyński kilkakrotnie ostrzegął kierowników miguelistowskiej polityki; polecił nawet angielskiemu konsulowi jeneralnemu w Lizbonie wezwać w razie potrzeby na pomoc angielskie okręty wojenne, znajdujące się na pobliskich wodach. Prestrogi energiczne przesyłał również i gabinet paryski, grożąc nawet w razie dalszych aresztowań francuzów, przebywających w Portugalii, demonstracyą floty wojennej francuskiej przed stolicą państwa — Lizboną.

Dom Miguel i rząd jego posłuchu przestrogom i ostrzeżeniom francuskim nie dawał, bowiem ufny był w pomoc angielską, wedle dawnych traktatów do tego zobowiązana. Kiedy więc istotnie flota francuska zjawiła się u wejścia do portu lizbońskiego ¹⁾ odwołał się był rząd miguelistowski do gabinetu londyńskiego z prośbą o pomoc. Palmerston jednak, któremu postępowanie Dom Miguela z obywatelami angielskimi całkowicie dokuczyło, który dla całej sprawy króla-przywłasczyciela przychylnie usposobionym nie był, który dążył do zapewnienia Portugalii konstytucyjnej formy rządów, przygotowując już wówczas grunt pod przyszłe czwórprzymierze zachodnich państw konstytucyjnych, skierowane przeciw dawnemu przymierzemu świętemu trzech państw wschodnio europejskich, pomocy angielskiej odmówił.

Zarówno sam fakt odmowy pomocy przez Palmerstona, jak i późniejsza tegoż w izbie lordów odpowiedź na zarzuty Wellingtona, żadnych wątpliwości nie pozostawiała co do nieprzychylnego, a nawet wrogiego stosunku gabinetu londyńskiego do sprawy Dom Miguela.

Opanowanie wyspy azorskiej Terceiry, zdobycie w ten sposób podstawy dla przyszłych działań wojennych i politycznych, dodało otuchy stronnikom Dom Pedra. Sam Dom Pedro wobec wypadków, zaszłych wtedy w Brazylii, zmuszony do zrzeczenia się cesarskiego tronu na rzecz syna swego Don Pedra II ²⁾, osobiście stanął na czele akcji przeciwko bratu uzurpatorowi. Znalazł on obecnie podatny grunt do działań dyplomatycznych na terenie londyńskim i paryskim. Nie miał zupełnie czego obawiać się, by jego przygotowania do wyprawy na brata — wroga, czynione na gruncie francuskim lub angielskim, były utrudnione, by im umyślnie i celowo przeszkadzano. Przeciwnie, znajdował obecnie Dom Pedro poparcie i pomoc w przygotowaniach u rządu francuskiego i angielskiego. Gabinet paryski zezwolił bowiem Dom Pedrze gromadzić siły na pobrzeżu bretońskim i wydał mu okręty portugal-

¹⁾ Flota francuska pod dowództwem kontr-admirała Albina Roussina, późniejszego ambasadora w Konstantynopolu, przeforsowała w d. 11 lipca 1831 roku ujście Taga, opanowała port lizboński i stojącą tam flotyllę miguelistowską, oraz ogniem działowym zmusiła forty nadbrzeżne do poddania się. Dom Miguel przyjął wszystkie warunki francuskie (uwolnienie aresztowanych i wypłata odszkodowania uwięzionym, oraz pokrycie kosztów wojennych). Zdobytą flotyllę odprowadził Roussin do francuskiej twierdzy morskiej Brest.

²⁾ Dom Pedro abdykował dnia 6 kwietnia 1831 roku i wyjechał z drugą swą żoną Ameliją Beauharnais, córką Eugenjusza, vice króla Włoch, oraz z dwunastoletnią córką królową Donną Maryą da Gloria, do Europy.

skie, zdobyte przez Roussina pod Lizboną, a przechowywane dotąd w porcie wojennym Brestu. Rząd angielski ze swej strony zezwolił na wyjazd z portu londyńskiego statków, przeznaczonych dla materiału wojennego i ludzi Dom Pedra. Za zgodą i przy poparciu kół rządowych francusko-angielskich, bankierzy paryscy i londyńscy udzielili Dom Pedrze pożyczki na prowadzenie dalszej walki z Dom Miguelem.

Przygotowania Dom Pedra zarówno w Anglii jak i we Francji trwały dosyć długo, bo prawie do końca zimy. Ukończywszy je, oznajmił Dom Pedro orędzim z d. 2 lutego 1832 roku ludności portugalskiej i mocarstwom europejskim, że dąży do zdetronizowania i wypędzenia z granic królestwa portugalskiego Dom Miguela, że oraz do czasu orzeczenia kortezów, obejmuje rejencyę w imieniu córki swej, królowej Donny Maryi da Gloria, powołując jednocześnie na czoło rządu wypróbowanego doradcę, księcia Palmellę, na czoło zaś wojsk swoich—dzielnego hrabiego Villaflora. Wyprawa jednak do Portugalii przewlekała się z przyczyn najrozmaitszych; dopiero 8 lipca oddział Dom Pedra wylądował w pobliżu Oporta ¹⁾ i następnego dnia zajął to miasto. Żywioły liberalne w Portugalii były jednak tak przygnębione represyjnymi rządami Dom Miguela, że wiadomość o zdobyciu i zajęciu Oporta zgoła nie była ich w stanie poruszyć. Był też w ten sposób Dom Pedro tylko panem Oporta, bez żadnej możliwości rozpoczęcia akcji wojennej w innych częściach kraju, gdyż nigdzie nie wybuchło powstanie jego stronników. Samodzielnej bowiem akcji, w warunkach w jakich pozostawał, bez pieniędzy, bez licznej dyscyplinowanej armii, podjąć stanowczo nie był w stanie.

Orędzie lutowe Dom Pedra, przygotowania do wyprawy czynione we Francji i Anglii, wywołały łącznie nową wymianę not i okólników gabinetów mocarstw, na nowo wysunęły na widownię europejską kwestyę sukcesyi portugalskiej, oraz związaną z nią sprawę konstytucyi.

Już w czasie przygotowawczych działań Dom Pedra, Palmerston obawiając się by państwa dawniej w skład Świętego Przymierza wchodzące, nie stanęły po stronie Dom Miguela, przestrzegął gabinety wiedeński, berliński i petersburski przed takim postępowaniem.

Zajęcie przez wojska Dom Pedra Oporta skomplikowało bar-

¹⁾ Flotę Dom Pedra dowodził uzdolniony oficer marynarki angielskiej Sartorius.

dziej jeszcze międzynarodową stronę całej tej sprawy. Przewszystkiem zaniepokojoną była Hiszpania, najbliższy Portugalii sąsiad. Zwycięstwo Dom Pedra oznaczało przecież dla kół rządzących madryckich zwycięstwo zasad konstytucyjnych nad monarchicznymi; bezwątpienia byłoby ono poważną jednocześnie podniętą rewolucyjną dla liberałów hiszpańskich. Nie omieszkał również wystąpić i Metternich w obronie swego dawnego wychowanka, a przeciwko Dom Pedrze, zwolennikowi rządów konstytucyjnych. Minister wiedeński podkreślał w swej nocie okólnej, rozesełanej do dworów europejskich, że naczelnym interesem europejskim w sprawie portugalskiej polega na utrzymaniu pokoju i zachowaniu zasady nieograniczonych rządów monarchicznych. Jedno i drugie było, zdaniem Metternicha, nierozłącznie związane z utrzymaniem na tronie Dóm Miguela i w tym sensie gabinety mocarstw winny były działać ¹⁾. Przestrzegął przytem Metternich, a za nim gabinety berliński i petersburski Palmerstona przed jakimkolwiek bądź popieraniem Dom Pedra.

Hiszpania, ośmielona wystąpieniem metternichowskim, w stosunku do sprawy portugalskiej zajęła stanowisko aż nazbyt dla Dom Miguela przyjazne. Wobec grożącej czynnej interwencji hiszpańskiej na rzecz uzurpatora, Palmerston, mimo ostrzeżeń mocarstw wschodnio-europejskich, groził czynnym natychmiastowem poparciem córki Dom Pedra, królowej Donny Maryi da Gloria. Groziły tedy w stosunkach europejskich poważne komplikacje z powodu przedłużającego się wciąż sporu o sukcesję portugalską. W tych warunkach poszczególne gabinety, najbardziej w tej sprawie zainteresowane, występowały z propozycjami ugodowymi, celem ostatecznego zamknięcia tyle lat już trwającej walki braterskiej.

Z jednej strony występował w roli pośrednika cesarz Franciszek I, dziadek małoletniej królowej portugalskiej Donny Maryi da Gloria. W myśl polityki Metternicha, poświęcając na rzecz metternichowskiej racji stanu swoje uczucia rodzinne, proponował monarcha austriacki uznanie Dom Miguela królem portugalskim, oddanie mu zdobytych przez Villaflora wysp azorskich, swobodny natomiast wyjazd z granic Portugalii Dom Pedra, oraz całkowitą amnestyę dla jego zwolenników. Wprost przeciwne co do treści istotnej były propozycje angielskie lorda Greya i lorda Palmerstona. Wedle nich spokój w Portugalii gwarantowało tylko usunięcie obu braci ze sobą walczących i osadzenie na tronie małoletniej królowej Donny Maryi da Gloria. Do czasu dojścia jej

1) Por. Stern. Geschichte Europas etc. T. IV. Stuttgart, 1905. str. 426.

do pełnoletności rządu sprawować winna była rejencya, złożona z umiarkowańszych członków obu walczących grup: pedrystów i miguelistów. Do dawnego warunku angielskiego: powszechnej amnestyi i zwrotu dóbr skonfiskowanych, Palmerston dołączał obecnie zniesienie konstytucyi, nadanej w roku 1826 przez Dom Pedra, a natomiast przystosowanie praw zasadniczych królestwa portugalskiego do potrzeb i pożądań narodu.

Umiarkowanie propozycyi angielskiej przez wysunięcie kwestyi zniesienia konstytucyi z roku 1826, miało na celu umożliwienie przyjęcia tej propozycyi przez zainteresowane strony. Nie szczędził przytem Palmerston specjalnych trudów, by pozyskać dla swoich planów Hiszpanię, w stosunkach politycznych na półwyspie pyrenejskim — czynnik pierwszorzędny, oraz gabinet paryski, celem nadania większej wartości i większej powagi swym propozycyom. O ile udało się Palmerstonowi pozyskać w tej sprawie Francję, o tyle zabiegi jego, przez umyślnego ajenta w Madrycie czynione ¹⁾ napotkały na energiczny opór. Polityka pojednania, prowadzona nieszczerze przez Wiedeń, bo w gruncie rzeczy w interesie Dom Miguela, przez gabinet zaś londyński ze strony drugiej, celem zakończenia sprawy sukcesyjnej i unormowania stosunków politycznych na całych Pyrenejach, żadnych pozytywnych wyników tym razem nie dała.

W samej tymczasem Portugalii wypadki układały się z pewnemi wahaniami niekorzystnie dla Dom Miguela. Zwłaszcza z chwilą objęcia dowództwa nad marynarką Dom Pedra przez znakomitego admirała angielskiego, sir Karola Napiera, w akcji wojennej Dom Pedra rozpoczął się okres ofensywy. Terytoryum działań wojennych, ograniczone dotychczas do Oporta i najbliższych okolic, zozszerzyło się obecnie przez zajęcie południowej prowincyi Algarve, której ludność z zapalem przyjęła oddział wojsk Dom Pedra, pozostających pod naczelnem dowództwem hrabiego Villafloa, odznaczonego za opanowanie wysp azorskich tytułem księcia de Terceiry. Wielkie tutaj usługi oddało wytrawne kierownictwo Napiera, przy całej operacyi lądowania wojsk, zdala od pod-

¹⁾ W misyi dyplomatycznej do Paryża i Madrytu udawał się w tej sprawie z ramienia Palmerstona kuzyn Jerzego Canninga i jego do pewnego stopnia uczeń w rzeczach dyplomacyi, Stratford Canning. W Madrycie zasłaniano się ciągle zdecydowaną neutralnością w sprawie portugalskiej. O polityce pośredniczenia zgoła słyszeć nie chciało. Ma się rozumieć, że propozycye angielskie do gustu gabinetowi madryckiemu bardzo nie przypadły. Daleko prędzej byłby przystał rząd hiszpański na propozycye Franciszka I austriackiego, właściwie zaś Metternicha.

stawy operacyjnej Oporta. Wkrótce potem Napier na czele niewielkiej floty, składającej się prawie że wyłącznie z miguelistowskich okrętów, zabranych przez Roussina w r. 1831, pobił na głowę 5 lipca 1833 r. flotę Dom Miguela na wysokości przylądka św. Wincentego, zdobywając połowę okrętów przeciwnika. Równolegle, akcja lądowa Villaflora poszczycić się mogła wieloma poważniejszymi sukcesami. Jedna prowincya za drugą zdobywana była przez wojska Dom Pedra, wypychające oddziały miguelistowskie coraz bardziej z Portugalii. W tych warunkach stolica królestwa długo w rękach Dom Miguela utrzymać się nie mogła; nawet bez walki, jako owoc dojrzały w całym tym kompleksie działań militarnych, wpadła w ręce Villaflora 25 lipca 1833 r. W trzy dni później wszedł Dom Pedro do stolicy państwa, jako rejent w imieniu swej córki rządzący, po dwudziestoparoletniej nieobecności w ojczyźnie, po wielu przejściach i walkach zarówno w Brazylii jak i na ziemi ojcowskiej.

Powodzenia orężne wojsk Dom Pedra, zajęcie przez Villaflora stolicy królestwa — Lizbony, wywołało do pewnego stopnia przerażenie w legitymistycznych kołach europejskich. Na pomoc Dom Miguelowi zjechali ze stron rozmaitych ochotnicy legitymiści, przedewszystkiem z Francyi, między nimi wstawiony zdobyciem Algieru marszałek Francyi, hrabia Ludwik de Ghaisne de Bourmont, który, odmówiwszy złożenia przysięgi na wierność Ludwikowi Filipowi, wziął dymisyę i, przyjechawszy do Portugalii, objął dowództwo nad wojskiem miguelistowskim. Przybycie Bourmonta nie mogło już poprawić sprawy Dom Miguela. Nieudany atak na Oporto, bronione przez Saldanbę, nieudana również operacja przeciwko Lizbonie, bronionej przez Villaflora, zmusiły Bourmonta do zaprzestania kroków zaczepnych, do okopania się w obozie pod Santarem. Akcja Bourmonta, tego przedstawiciela i obrońcy zasad legitymistycznych, sukcesów wojennych Dom Miguelowi nie przyniosła. Niepowodzenia jego mnożyły się z dnia na dzień. I nietylko na polu walki orężnej, ale także i na polu dyplomatycznym. Przyjęcie bowiem przez Dom Miguela pomocy karlistów hiszpańskich popchnęło gabinet madrycki do zajęcia całkiem wrogiego stanowiska w stosunku do portugalskiego wiarołomcy i uzurpatora. W tych warunkach mógł Palmerston urzeczywistnić swą z dawna pomyslaną koncepcyę: utworzenie czwórprzymierza zachodnich państw europejskich: Anglii, Francyi, Hiszpanii i Portugalii, jako przeciwwagi trzem państwom wschodnim: Austryi, Prusom i Rosyi, do niedawna tworzącym Święte Przymierze, którego bezpośrednim na razie celem było unormowa-

nie stosunków politycznych na półwyspie pyrenejskim i stworzenie tam warunków pokojowego rozwoju obu państw: Hiszpanii i Portugalii ¹⁾.

Zawarcie czwórprzymierza było faktycznem rozstrzygnięciem ośmioletniego zatargu o sukcesyę portugalską. Dyplomatyczne zwycięstwo było już rozstrzygnięto całą tą sprawę na korzyść Dom Pedra, jego córki — królowej, i konstytucyjnych form rządu.

Szło tylko jeszcze o przypiecztowanie na polu walki takiego rozsądzenia sprawy. Pierwsza też, już po podpisaniu traktatu londyńskiego, przegrana bitwa pod Asseiceirą, zmusiła Dom Miguela do rozpoczęcia kroków ugodowych, do słania parlamentarzy do starszego brata. Wkrótce stanęła więc umowa pomiędzy Dom Miguelem a jenerałami Dom Pedra, podpisana dnia 26 maja 1834 roku w Evoramonte. Zrzekał się Dom Miguel wszystkich swoich pretensyi do sukcesyi, obiecał opuścić na zawsze półwysep pyrenejski, otrzymując wzamian przyrzeczenie dobrego postępowania z jego stronnikami i otrzymywania renty w wysokości 375 tysięcy franków rocznie.

Była tedy bratobójcza walka o sukcesyę portugalską zupełnie zakończoną. Próbował wprowadzić później Dom Miguel protestować przeciwko podpisanej w Evoramonte umowie. Próbował intrygami w Rzymie doprowadzić do wyklęcia Dom Pedra. Zamierzał nawet udać się do Portugalii z powrotem, by na nowo wywołać krwawe walki w tym, nieprzerwaną ośmioletnią wojną bratnią znękanym kraju. Były to jednak niewypełnione nigdy zamiary, albo puste groźby papieskiego naówczas pupila.

Sprawa bowiem o sukcesyę portugalską całkowicie była już zakończona.

JÓZEF FREJLICH.

(c. d. n.)

¹⁾ Akt oficjalny traktujący o utworzeniu czwórprzymierza zachodnio-europejskiego, podpisany został w Londynie w d. 22 kwietnia 1834 roku. Miało ono na celu usunięcie z półwyspu pyrenejskiego Dom Miguela i Don Carlosa hiszpańskiego. Król angielski, dawny sprzymierzeniec Portugalii, zobowiązał się nieść czynną pomoc na lądzie; pomoc zaś Francyi, na specjalne żądanie stron podpisujących, miała być określona i omówiona oddzielnie. Traktat ten gwarantował amnestyę wszystkim tym, którzy cele jego uznają i im się poddadzą oraz odpowiednią rentę dla Dom Miguela i Dom Carlosa, o ile ci usuną się z terytorium Hiszpanii i Portugalii.